DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA:
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 29.

DNIA 16 PAŹDZIERNIKA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

O RÓWNOŚCI SZLACHECKIÉJ W DAWNÉJ POLSZCZE.

Do skreślenia tych myśli dał mi powód artykuł umieszczony w tomie IV części I na karcie 65 dziennika *Demokraty*, pod tytułem: *Lud*, *Wszechwładztwo ludu*. Nie jest moim zamiarem wdawać się w rozbiór zasady wszechwładztwa ludu, nie występuję tu jako jéj przeciwnik; chcę tylko dotknąć części historycznéj artykułu, mianowicie o równości szlacheckiéj w Polszcze, względem któréj mam zupełnie odmienne wyobrażenie.

Wyobrażenie moje o równości szlacheckiéj w Polszcze, nietylko jest odmienne od tego co pisze *Demokrata*, ale podobno i od tego co dotąd w téj mierze gdziekolwiek było pisano; nie waham się wszakże objawić moich powodów: bo jeśli mam słuszność, przyczynię się do wywrócenia zbyt długo powtarzanych przesądów; jeśli się mylę, wywołam zapewnie gruntowniejszy rozbiór, który mnie inaczéj przekona.

To co *Demokrata* pisze o równości, niejest rzeczą nową, jest tylko echem tego co od lat dziesięciu ci szczególniéj powtarzają badacze naszéj historyi (jeśli się godzi nazwać ich badaczami), których opanowała osobliwsza pretensya upatrywać w narodzie naszym jakąś *anomalią*, jakiś odskok od wszystkich innych europejskich narodów, nawet sławiańskiego pochodzenia, jakieś osobliwe piętno w jego obyczajach, instytucyach, cywilizacyi, a w szczególności jakąś dziewiczość demokratyczną, w któréj się od najdawniejszych czasów dziwnie powodziły, i zapewnie powodzić będą wszystkie dzisiejsze utopie republikanckie, tak trudne do zaszczepienia w krajach nawet najoświeceńszych, najdemokratyczniejszych. Najdobitniejszym dowodem tych osobliwych usposobień polskiego narodu, ma być owa zawołana *równość* szlachecka. Podług mnie, równość szlachecka jest dowodem usposobień wcale odwrotnych; czemuż tedy o jednéj rzeczy można pisać i czarno i biało? Odpowiedź bardzo łatwa. Niemamy dotąd porządnéj narodu naszego historyi, historyi którąby była dokładną, zupełną, jasną, nietylko pod względem istoty faktów, ale i pod względem ich ducha i znaczenia. W ostatnich latach obudził się wprawdzie zapał do badań historycznych, ale jakto pospolicie w początkach bywa, rzucili się do nich po większéj części ludzie stronnictw. Niepiszemy teraz historyi jako historycy, ale jako politycy; niebadamy dziejów dla prawdy, ale dla wynalezienia argumentów ku pomocy téj lub owéj opinii: ztąd prawda stoi u nas w drugim dopiero rzędzie; a że niejest niby grzechem kłamać w interesie stronnictwa, częstokroć bez szkrupułu naginamy historyczne fakta do naszych osobistych skłonności lub widoków. Daje się to w ogólności postrzegać nietylko w wielu pisarzach politycznych Emigracyi, ale nawet w téj części kraju, w któréj literatura doznaje jeszcze niejakiéj swobody, niewyłączając jedynego dziś naszego historyka, Joachima Lelewela, którego głęboka nauka z przyczyny jedynie politycznéj pozycyi, jaką sobie obrał, niewzbudza już téj wiary jaką wzbudzała dawniéj.

Taki wszakże sposób traktowania historyi niepopłaca już w krajach oświeceńszych, gdzie historya stoi na wyższym stopniu niż u nas, i gdzie przeszłość lepiéj jest wyświecona niż u nas. Tam oświecona publiczność niczego więcéj nieszuka w historyi jak prawdy; tam polityczne nawet stronnictwa rzadko się ścierają między sobą na polu historycznêm, zawsze prawie na polu rozumowem: tak niebezpieczną jest historya dla wszystkich stronnictw. We Francyi np. wolno było pisać dzieje w interesie jednéj opinii kiedy żył Boulainvilliers, Dubos, za czasów piérwszéj rewolucyi, za cesarstwa nawet i w piérwszych latach restauracyi; dzisiaj, pism w którychby przebijała podobna tendencya, niktby już nieczytał, polemika ogranicza się tylko do wypadków dzisiejszych lub świeżo upłynionych. « Dzisiaj — mówi pan Thierry — niewolno już pisać historyi na korzyść « jednéj tylko opinii... wiek nasz wymaga aby mu wytłómaczono istnienie narodów w rozmaitych epokach, aby każdemu « upłynionemu wiekowi przyznano właściwe miejsce, właściwą « barwę, właściwe znaczenie... » — « Historyk — mówi pan Châteaubriand — niepowinien się unosić ani za formą monarchiczną, ani za formą republikancką; wolny od wszelkich « systemów politycznych, niepowinien się powodować ani nienawiścią, ani miłością ku ludom lub królom: sądzi o nich « podług wieku w którym żyli, nienaciągając do ich obyczajów żadnéj teoryi, nieprzypisując im wyobrażeń których nie « mieli i miéć niemogli, kiedy wszyscy społem zostawali « w równym stanie niemowlęctwa, prostoty i ciemnoty. »

W artykule wyżéj wspomnionym *Demokraty* napotykam następujące twierdzenie o równości:

« Sledźcie życie narodu (naszego) od największych aż do « najmniejszych jego pojawów, znajdziecie *wszędzie* wszechwładztwo istniejące *w całéj sile*, wykonywane *w całéj zupełności*, *chociaż tylko* [1] *przez część narodu*... Równość jest « piérwszym do wykonywania wszechwładztwa warunkiem... « U nas *wszyscy* byli między sobą równi... na zachodzie *inny* « *był* pochód rzeczy... U nas równość jak była społeczeństwa « *zasadą*, *tak istniała w czynie; ale* [2]... była jedynie udziałem « *małéj części*... należało zejść do ostatnich społeczeństwa pokładów... i byłoby przyszło do tego, gdyby przywileje nie « wyrodziły zepsucia [3]... »

Pomijam słabość argumentowania w wysłowieniu, będę się

1) To wyrażenie *chociaż tylko*, dziwnie brzmi obok wyrazów *wszędzie*, *w całéj sile*, *w całéj zupełności*. Przyznanie tak uderzającéj excepcyi obok reguły, tam gdzie dowodem panowania politycznéj zasady nie jest jéj wewnętrzna moc i dobroć, ale liczba wyznawców, trąci cokolwiek naiwnością, albo, niech mi Demokrata daruje, niejakiem lekceważeniem czytelników.

2) Jak wyżéj *chociaż tylko*, tak teraz *ale*.

3) Argument równie przekonywający jak ten: iż byłaby pogoda, gdyby nie było deszczu.

starał wykazać, że całe to zdanie *Demokraty* i jego spółwyznawców, grzeszy przeciwko historyi. Zaprzeczam żeby owa zawołana równość była u nas *zasadą* społeczeństwa, wyrazem idei wszechwładztwa ludu; zaprzeczam aby w małéj nawet części narodu, tojest w szlachcie, panowała we wszystkich epokach; zaprzeczam aby gdzieindziéj, to jest na zachodzie, w pewnych epokach, inny był *pochód* rzeczy; zaprzeczam naostatek aby w téj nawet epoce kiedy ją między szlachtą usankcyonowało prawo, istniała w *czynie*. Podług mnie więc, owa równość była u nas czém innèm jak zasadą, czém innèm jak instytucyą rodowitą, czém innèm jak prawdą, czém innèm jak zaszczytem narodowym.

Kiedyto u nas powstała równość szlachecka? Jestto pytanie którego sobie nikt nie zadaje; a byłoby bardzo pożyteczne, bo skłoniłoby niejednego do śledzenia tego przedmiotu w najdawniejszych pomnikach naszéj przeszłości, a śledząc go możeby nieznalazł tego o czém był pewny że znajdzie. Jakoż przebiegając najdawniejszych naszych kronikarzy i dokumenta z XI, XII i XIII wieku, praw bowiem pisanych z téj epoki nie mamy, wszędzie napotykamy język i wyobrażenia spólne wszystkim ówczesnym chrześciańskim narodom; nigdzie nie ma wzmianki o tak zwanéj równości szlacheckiéj. Owszem wszędzie dowody bytu szlachty *wyższéj* i *niższéj*, wszędzie ich nazwy feudalne. Szlachtę wyższą nazywano jak wszędzie, *comites*, *barones*, szlachtę niższą *milites*, *nobiles*, *fideles*, *familiares* [1]. Niektórzy tak rzecz tłómaczą, że tytuły hrabiów i baronów były tylko oznaką urzędów wojewódzkich i kasztelańskich, że nieprzechodziły dziedzicznie. Podobnie np. naucza i p. Lelewel [2]. Jakkolwiek szanowną jest powaga pana Lelewela, odważam się sądzić inaczéj. Tytuły hrabiów przechodziły dziedzicznie i miały do siebie przywiązane szczególne przywileje, choć bez urzędów. Paprocki, pisarz XVI wieku, a zatém nieinteresowany w kwestyi, poświadcza [3]: że szlachta zaczęła u nas porzucać dziedziczne tytuły hrabiów dopiero za Kazimiérza wielkiego, że te tytuły « *które były między familiami pospolite* » z czasem ustały i zniszczały, a to « *dla krzywd wielkich które insze rycerstwo* « *od nich, jako od możniejszych, cierpiało.* » Familia Toporczyków nosiła tytuł nietylko hrabiów, ale *wielkich hrabiów* (*magni comites*), a to z przyczyny, jak mówi Paprocki, « *że majętności sobie zasłużonym rozdawali* [4], » czyli co na jedno wychodzi, że kreowali szlachtę, że byli feudalnymi seniorami [5]. Dziedziczne tytuły hrabiów czyli grabiów, utrzymywały się jeszcze acz w mniejszéj liczbie w wieku XVI. Bielski, piérwszy niemal kronikarz co pisał po polsku, wielu wymienia wojewodów i kasztelanów swego czasu, a niektórych tylko nazywa Grabiami, jakoto: Grabia Chodkiewicz, kasztelan Wileński, Grabia z Tęczyna, wojewoda Bełski, Grabia kasztelan Wojnicki, Grabia z Górki, i t. d. i t. d.; dowód że tytuły hrabiów, komesów, nie były przywiązane do urzędów ale do familii. Za Stefana Batorego rozwijała się już szeroko doktryna tak zwanéj równości szlacheckiéj, a przecież wyszedł w r. 1579 patent królewski przyznający familii Rozrażewskich tytuł hrabiów, dla tego że go od dawnych czasów używali [6]. Wszystko to dowodzi, że w piérwszych wiekach naszego państwa, była różnica między szlachtą wyższą a niższą, że nie było równości. Wszakże ta równość jest faktem niezaprzeczonym, otrzymała sankcyą prawa, ale kiedyż? Oto dopiero w latach 1638 i 1699 [1], to jest w epoce psującéj się już machiny państwa. Możnaż przypuścić żeby naród czekał siedm wieków z nadaniem sankcyi prawa zasadzie, gdyby takowa była jego pierwotną, rodowitą, datującą od kolebki państwa instytucyą?

Ale zarzuci mi kto: dobrze, była pierwotnie różnica między szlachtą, były tytuły dziedziczne, były może do tych tytułów przywiązane jakie przywileje; ale wskaż mi z jakiejkolwiek epoki aby jeden dokument dowodzący, że u nas był feudalizm, że istniała między szlachtą feudalna zawisłość, feudalna hierarchia, feudalne *wassalstwo*; że szlachcic niższy uznawał się wedle form na zachodzie używanych, człowiekiem drugiego szlachcica, swego pana, czyli *suzerena*, i był mu wraz z potomstwem posłuszny? Nato odpowiem: że to jest wcale inna kwestya, kwestya dotycząca w ogólności feudalizmu w Polszcze, kwestya niemal dotąd nietykana, a wymagająca głębokiego rozbioru; zuchwalstwem byłoby zamykać ją w szranki artykułu przeznaczonego do dziennika. Nad tą materyą pracuję gdzieindziéj, mam wiele dowodów, że istniała w Polszcze nawet hierarchia feudalna, ale wyznaję że dowody te nie są jeszcze kompletne, wolę więc na teraz przypuścić, że u nas nigdy niebyło hierarchii feudalnéj wedle form na zachodzie używanych. Cóż w tém jednak dziwnego? Czyż dlatego nie było feudalizmu? Albożto wszędzie feudalizm był przyjęty w jednakowym stopniu? Albożto znajdziemy dwa narody w którychby zarówno panowały wszystkie jego cechy? Francya i Lombardya były jego gniazdem; Niemcy uległy mu mniéj; mniéj od Niemiec narody Skandynawskie; Litwa mniéj od narodów Skandynawskich, Polska mniéj od Litwy; wszędzie mniéj lub wiecej, w miarę odległości, wpływu ogólnych wypadków i miejscowych okoliczności.

Dlaczego w Polszcze niedoskonały był feudalizm, zaraz powiem. Podług mnie, niemasz w charakterach narodów, a ztąd i w ich instytucyach (nie powiadam w ich narodowości), żadnych różnic przyrodzonych, żadnych cech takich, któreby uledz niemogły modyfikacyi, choćby upłynęło tysiące lat, choćby nastąpiło tysiąc nowych okoliczności. I w téj mierze idę za zdaniem człowieka wielkiéj powagi: « Charakter narodów, mówi Robertson, « zależy od stanu społeczeństwa w jakiem żyją, i od instytucyi « politycznych, jakie u siebie zaprowadziły; wszędzie i zawsze, « ludzie postawieni w jednych okolicznościach, będą mieli jedne « obyczaje i okażą się w jednych i tychże samych postaciach [2]. »

Jakiekolwiek przeto były instytucye w Polszcze przedchrześciańskiéj, te po przyjęciu chrześciaństwa, tojest ze zmianą położenia, ze zmianą potrzeb i okoliczności, uledz musiały przemożnemu wpływowi instytucyi zachodu. Instytucye zachodu były podówczas feudalne, Polska więc jako państwo chrześciańskie, kształcić się musiała wedle instytucyi feudalnych: o skrzętności w téj mierze piérwszych Piastów, świadczą wszyscy pisarze. Ale ta rewolucya nie była kompletną, nie widzimy w Polszcze feudalizmu doprowadzonego do ostatecznych następstw, nie widzimy, dajmy na to, owéj hierarchii feudalnéj jaka się uorganizowała na zachodzie. Co tego za przyczyna? Bardzo prosta i naturalna. Od jakiego to czasu feudalizm na zachodzie rozwinął się w całéj zupełności i sile? Od czasu jak urzędy *duków*, *comtów*, *baronów* stały się dziedziczne? Kiedyto te urzędy stały się dziedziczne? Kiedy władza królewska przez zniewieściałych monarchów dzierżana, zupełnie prawie upadła i stała się łupem szlachty. Hugo Kapet (987—996), jeden z zuchwałych pan-

1) Gallus, ed. Bandtkiego p. 55, 66, 75.
2) Historya Polska Wagi, p. 137.
3) Herby rycerstwa 1584, pag. 60.
4) Tamże przedmowa.
5) Załuski Memoire sur le gouvernement de Pologne 1759.
6) Herby rycerstwa, p. 179.

1) Konstytucya z r. 1638 zabrania tytułów cudzoziemskich i waruje ÆQUALITATEM NOBILITATIS. Konst. z r. 1699 poprawia omyłkę w konst. z r. 1690; w któréj użyto wyrazów szlachta mniejsza. Vol. Leg. III. f. 923. Skrzetuski II. 179.
2) Introd. à l'hist. de Ch. V.

ków, chwyta ostatniego potomka dynastyi Karlowingów, wsadza go do turmy i sam się w jego miejsce królem ogłasza; przez wdzięczność dla swoich spółbraci, którzy mu do uzurpacyi pomogli, zatwierdza wszelkie ich przywłaszczenia, dziedzictwa urzędów, robi ich królikami, siebie tylko *suzerenem* nie *suverenem*, i oto ostatnia pieczęć feudalizmu.

Kiedy tak się działo z władzą monarchiczną we Francyi i na całym prawie zachodzie, cóż widzimy w Polszcze? Widowisko zupełnie odwrotne. Władza monarchiczna młoda, czerstwa, potężna, nieograniczona. Królowie po większéj części dziarscy, waleczni, sprawiedliwi. Rozszerzają granice państwa, sprawiają łaźnie zuchwałym pankom, bronią słabszych przeciwko możniejszym, wszystko drży przed ich obliczem. Pod takimi to królami, mogłyż urzędy zamienić się w dziedziczne, wyższa szlachta w małych królików? Nie sądźmy żeby nie było usiłowań, przykład zachodu był zaraźliwy. Za Kazimiérza I, rządzca Mazowsza Masław, chce sobie przywłaszczyć tę prowincyą, urząd zamienić w dziedzictwo. Cóż robi Kazimiérz? Wyciąga przeciw niemu z wojskiem; 15,000 stronników buntownika w pień wycina, Masława zapędza do Prus, gdzie tenże kończy na szubienicy wśród okrzyków: « Wysoko dążysz, wysoko wisisz. » Za Krzywoustego, Skarbimir wojewoda krakowski, *vir magni ingenii, lingua manuque promptus et factiosus*, o toż samo się kusi. Cóż robi Krzywousty? Chwyta go, kuje w kajdany, oczy wyłupia i pozbawia senatorskiéj godności (1). Takimto sposobem piérwsi Piastowie wybijali z głowy magnatom myśl do dziedzictwa urzędów, do feudalnéj niepodległości, i oto przyczyna dla któréj urzędy nigdy u nas nie były dziedziczne, dla któréj feudalizm nigdy nie doszedł do doskonałości zachodniéj, dla któréj wątłą była lub żadną wzajemna między szlachtą zawisłość. Piérwsi Piastowie mogli być gorliwymi propagatorami instytucyi feudalnych, ale sam zdrowy rozsądek uczy, że im mogli sprzyjać w tych tylko stosunkach, które nie uwłaczały prawom majestatu. Mogli zaprowadzać urzędy, tytuły feudalne, administracyą feudalną, mogli naznaczać różnicę kast, i w kastach stopnie wedle wyobrażeń swojego wieku, ale nie mogli pozwalać aby szlachcic był człowiekiem szlachcica, aby komu innemu na wierność przysięgał jak samemu królowi.

Ale nadszedł czas gdzie władza królewska w Polszcze upadła, czemuż się wtedy urzęda nie zamieniły w dziedziczne? I tu przyczyna bardzo jasna. Władza królewska w Polszcze nie upadła przez bunty magnatów, ale przez dobrą wolę królów; sami ją z rąk wypuścili. Wszystkiego narobił błąd polityczny Krzywoustego, nieszczęsny jego testament, podział kraju na cztéry części. Tenże sam błąd, którego się dopuścił Karol Łysy r. 843, w cesarstwie zachodniem, Włodzimiérz r. 1015 na Rusi, Magnus II r. 1103 w Norwegii, że nie wspomnę innych, zasiał tylko anarchią w tych państwach na długie lata; w Polszcze zbiegiem nieszczęsnych okoliczności, zabił władzę królewską nazawsze, podkopał istnienie państwa nazawsze. Jakież bowiem były bezpośrednie skutki tego podziału? Utrata wszelkiego znaczenia politycznego, ustawiczne wojny domowe między xiążętami kuszącymi się o odzyskanie piérwszeństwa, roje nowéj szlachty kreowanéj przez każdego z xiążąt dla własnéj obrony, osłabienie siły na zewnątrz, bezkarnie puszczane zagony tatarskie, a ztąd powszechny nieład, zniszczenie i nędza. Wśród takich zamieszań, wśród takiego ucisku, wśród tak drobnych i ubogich kraików, jakiemi były dzielnice Piastów, mógłże kto pomyślić o zamianie urzędu w dziedzictwo, o wywyższeniu się nad władzę tylu panujących xiążąt? Gdzież tu podobieństwo między ówczesną porozdzieraną Polską, a krajem tak wielkim i bogatym jak np. Francya? Osłabienie więc powagi królewskiéj w Polszcze, nie sprowadziło dziedzictwa urzędów, ale sprowadziło złe innego rodzaju. Wśród ciągłych wojen domowych i obcych, podniosła się liczba i znaczenie drobnéj szlachty: o jéj łaskę starali się i xiążęta i pany, ona była jedynym kraju żołnierzem; a jak skoro poczuła to znaczenie, stała się piérwszym nieledwie stanem w narodzie. Już tu więc nie królowie, ale położenie kraju i sama drobna szlachta sprzeciwiała się dziedziczności urzędów. Łokietek skleił napowrot rozerwaną monarchią, ale nie byłato już monarchia Bolesławów. Chcąc nie chcąc czuć musiał wdzięczność dla stanu, który mu dopomógł do spełnienia wielkiéj zjednoczenia idei. Odtąd drobna szlachta wdziera się do rady królów, przywłaszcza sobie dobra prawem lenném nadane, wydobywa się z pod naturalnéj przemocy magnatów, zazdrości im tytułów, kładzie żelazne jarzmo na chłopów, przepisuje królom panowania warunki, wotuje na ich wybór, samowolnie decyduje na sejmach, przywłaszcza sobie *liberum veto*; pamiętajmy, że w takowém wszechwładztwie, w takowych powodzeniach, massa narodu najmniejszego niema udziału; a ogarnąwszy zupełną władzę nad królem i ludem, i zamieniwszy się w kilkakroć sto tysięcy królów, stanowi prawem: że jest między sobą równą. Któryż król zniesie nad siebie wyższego? I oto iest wzrost, postęp i sankcya tak głośnéj równości szlacheckiéj.

(d. c. p.)

1) Odtądto kasztelanowie krakowscy otrzymali piérwszeństwo nad wojewodami.

KORRESPONDENCYA.

Otrzymaliśmy z nad granic Polski następne doniesienie. « W numerze 230 z dnia 30 sierpnia r. b. Gazety Warszawskiéj, umieszczona była bajka pod tytułem:

WISŁA I ZIMA.

Odwiecznéj Wisły zbożopławne wody
Twardémi ścisnąwszy lody,
Pyszniła się sroga Zima,
Że je w swoich więzach trzyma.
— Patrzcie, mówiła, patrzcie szumne wały,
Coście w téj śmiesznéj wolności bujały,
W jakich jesteście okowach,
Jako was każdy przychodzień
Depce i rąbie codzień,
I *lada szuja* jeździ wam po głowach.
A wy cóż nato? ani tchnąć nieśmiecie.
Jakieto was jarzmo gniecie,
Jakto można Zima włada!....
— Prawda że jesteś silna i zażarta,
Tak jéj z pod Tatrów na swéj urnie wsparta,
Stara Wisła odpowiada;
Ale nie wszędy ciąży twa potęga:
Zawsze tam, zawsze pod tym twardym lodem,
Wolny i śmiały nurt mój płynie spodem.
Tam twoja władza niesięga.
Niechaj mi tylko moje słońce błyśnie,
Wkrótce ta cała przestrzeń lodów pryśnie;
Te nawet śniegi, któreś tu zuchwała
W przepaści gór tych nawiała,
Same mi *wówczas pomogą*
Zrzucić twoją przemoc srogą.
Dmij więc okrutna, swémi akwilony
Krępuj, siekaj brzeg ściśniony,

Biegnącéj wody niezatrzymasz w pędzie,
Pójdziesz zkąd przyszłaś, *Wisła Wisłą będzie.*

Bajeczkę tę sam widziałem drukowaną; zaledwie atoli wyszła, zaraz śledztwo. Redaktor i cenzor do ciupy poszli. Jak się skończy, niewiadomo. Mówią że już redaktor stracił redakcyą i *sztrof* zapłacił potężny, a cenzor za prześlepienie skassowany, będzie jeszcze parę lat w kozie siedział. Tyle tylko wieść niesie. Numer Gazety z tą bajką kazano wszystkim zwrócić natychmiast. »

Bajka ta dawno już krążąca po ręku w rękopisie, była napisana wkrótce po upadku powstania listopadowego, przez Jła. Fr. Morawskiego. Wydrukowano ją w Gazecie Warszawskiéj z odmianami wyrażeń, które w żaden sposób przed cenzurą ukazać się niemogły. Zmiany te są ze szkodą dla oryginalnego textu.

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista jedenasta składkujących.

Przeniesienie z listy dziesiątéj	fr. 761	c. 75
Hofmanowie Karol i Klementyna, z Paryża . .	10	»
Za pośrednictwem Kommissyi funduszów		
Od rodaków z Chantilly	20	»
Od rodakow z Compiegne	3	»
Możdżyński Felix, z Tours	»	75
Dąbrowski, z Tours	»	75
Zaleski Józef	3	»
W ogóle .	799	25

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Redakcya otrzymała od jednego ze swych korrespondentów następujący artykuł z prożbą jego umieszczenia.

W zeszły czwartek 14 b. m., Towarzystwo Literackie stosownie do życzenia swego Prezesa będącego razem prezesem Rady Bibliotecznéj, dodało mu do téjże Rady za członka P. Barzykowskiego. Pozwolimy sobie co do formy tego aktu jedną uczynić uwagę. Wiadomo że Biblioteka Polska powstała z połączenia bibliotek czterech towarzystw (1), wiadomo ża też towarzystwa robiąc X. Czartoryskiego prezesem Biblioteki *dożywotnim*, nieoddały bynajmniéj Biblioteki pod jego zarząd *wyłączny*, ale pod zarząd *spólny* z radą złożoną z ośmiu deputatów corocznie przez każde towarzystwo wybieranych; taka jest wyraźna osnowa art. 4, 5 i 6 uchwały z d. 24 listopada 1838. Towarzystwa mianując Radę, pokazały: 1° że się niezrzekają własności swych bibliotek; 2° że chcą sobie zachować udział w ich zarządzie; 3° że chcą otoczyć Bibliotekę zcentralizowaną témże samém zaufaniem jakiego używały u publiczności ich biblioteki szczególne.

Cóż się dzisiaj dzieje? Oto ile razy Towarzystwo Literackie ma przystępować do wyboru swego deputata do Rady, przychodzi mu z góry nominacya przez Prezesa dwóch kandydatów z uprzejmém wezwaniem aby mu albo jednego z nich, albo obudwóch, na członka Rady zatwierdziło. Czy to jest postępowanie odpowiednie duchowi ustawy? czy niejestto raczéj nadużywać z dobroduszności i członków Towarzystwa i całéj publiczności polskiéj? czy naostatek godzi się używać drogi krzywéj kiedy jest prosta? W towarzystwach politycznych widzimy częstokroć że królowie wybierają urzędników z pomiędzy kandydatów przez naród podanych, ale nieprzypominamy sobie aby gdzie naród wybierał z kandydatów podanych przez króla, byłabyto zbyt gorzka ironia. W takim razie wyboru niema, i królowie wolą już sami mianować. Czy można się teraz dziwić nieprzyjaciołom X. Czartoryskiego utrzymującym że Xiąże otacza się tylko osobami które zawsze mówią *tak*, nigdy *nie*.

Ufni w prawość charakteru szanownego Prezesa Rady bibliotecznéj, przekonani jesteśmy że to małe zwichnięcie prawa niejest bynajmniéj jego wymysłem, że jest owocem owych niezawsze szczęśliwych bocznych podszeptów, których on dobréj wiary człowiek ani się domyśla znaczenia i tendencyi. Pojmujemy że wielu członków Towarzystwa światłych i niepodległych potakuje nadużyciu, *przez grzeczność* jedynie dla osoby swego Prezesa, który w całéj téj *intryżce* jest istotnie najniewinniejszy, ale mamy nadzieję że na przyszłość, szanowny Wice-prezes, znany ze swéj przykładnej szkrupulatności o ścisłe zachowanie przepisów prawa, z urzędu swego zwróci rzecz na właściwą drogę, i gdy przyjdzie do nowego wyboru członka Rady, zamiast czytać nadesłane sobie imiona dwóch kandydatów, ostrzeże członków że wedle atr. 5 i 6 ustawy z dnia 24 listopada, nie Prezes mianuje Radców Towarzystwom, ale Towarzystwa mianują Radców Prezesowi.

1) Autor artykułu zapewna miał na myśli dwa Towarzystwa *Literackie* i *Naukowéj Pomocy*, tudzież wydziały *Statystyczny* i *Historyczny*. *(Przyp. Redakcyi.)*

— Dnia 2 b. m. umarł w Marsylii (département des Bouches du Rhône), po bolesnéj operacyi, pułkownik Fortunat Skarżyński, kawaler krzyża złotego polskiego i legii honorowéj, w 72 roku życia. Kompania piechoty z Marsylskiego garnizonu, towarzyszyła pogrzebowi aż do smętarza, gdzie mu oddała ostatnie wojskowe honory. Polacy zamieszkali w tém mieście, odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zasłużonego ojczyźnie i powszechnie szanowanego męża. X. Dłuski i ziomek Rutkowski przemówili w chrześciańskich i czułych wyrazach nad grobem zmarłego.

Pułkownik Skarżyński służył ojczyźnie przez długie lata: naprzód w kawaleryi narodowéj, poźniéj w powstaniu Kościuszki, a następnie w legionach. Maciejowice, St-Domingo, Włochy, Hiszpania i Moskwa, widziały go z orężem w ręku na polu sławy. W czasie ostatniéj wojny naszéj, Skarżyński był organizatorem siły wojskowéj, i mimo stare swe lata, poszedł dzielić we Francyi tułactwo współbraci. Cierpienia fizyczne, smutne położenie i biéda nie stłumiły w nim wesołego humoru i staropolskiéj uprzejmości; te przymioty czyniły go wszędzie miłym gościem i nieodstąpiły do końca życia. Pułkownik Skarżyński zajmował się od lat kilku, w czasie pobytu w Marsylii, pisaniem swoich pamiętników, gdzie było wiele rzeczy ciekawych z Kościuszkowskiego powstania, i szczegółów o nędzy pierwotnych legionów polskich we Włoszech. Te materyały do dziejów ojczystych, warte są troskliwego zachowania od zatraty.

Redakcya Dziennika Narodowego, otrzymała artykuł szanownego Włodzimierza Gadona, wydrukowany już w Trzecim Maju, pod tytułem Sprostowanie Dwuznaczności, a wykazujący niesłuszność zażaleń Sotera Kosmińskiego przeciwko Towarzystwu Dam Dobroczynnych, tudzież dwuznaczność jego listu ogłoszonego w dzienniku Pszonka, bez przytoczenia świadectwa, na którém Kosmiński opiera swoją sprawę. Szanowny Gadon będąc jednym ze trzech podpisujących świadectwo, wyłożył dostatecznie w jakim jedynie celu było wydane, i jak ze złą wiarą zostało użyte. Redakcya D. N. żałuje bardzo, że w szczupłych swoich kolumnach niemając miejsca na drukowanie podobnych dokumentów, niemoże uczynić zadość żądaniom adressowanym do niéj w téj mierze.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.